

ANTONI J. NOWAK OFM

RELACJE INTERPERSONALNE W ŚRODOWISKU SEMINARYJNYM

Wkroczenie chrześcijaństwa w dzieje ludzkości, jego wpływ na świadomość i kulturę człowieka nie mają swego źródła w ideologii, w wyrozumowanej strukturze religijnej, lecz w konkretnym spotkaniu. Spotkanie z Chrystusem nie było inicjatywą pierwszych uczniów Chrystusa – apostołów. On ich powołał. Spotkanie to wywarło na pierwszych uczniach wrażenie tak potężne, że zapamiętali nawet godzinę tego spotkania. "Było to około godziny dziesiątej" (J 1, 39). Ten doświadczalny kontakt z Chrystusem aż po Jego śmierć i zmartwychwstanie oraz eucharystyczną Obecność jest źródłem tego, co po dzień dzisiejszy nazywamy Kościołem świętym, ludem Bożym.

Jezus Chrystus staje się po wsze czasy ostateczną odpowiedzią na sens ludzkiego cierpienia i radości, pracy i odpoczynku, życia i śmierci. W Chrystusie bowiem Bóg niejako zaryzykował swą godność, identyfikując się z człowiekiem zniewolonym, wyzyskiwanym, cierpiącym, a nade wszystko powołał człowieka-grzesznika do wyzwolenia i zbawienia. Słowo Boże wypowiedziane do człowieka nie stało się zapisaną księgą, lecz CIAŁEM. "[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce" (1 J 1, 1-2). Bez tego, co można było zobaczyć, usłyszeć, dotknąć, byłoby Słowo Życia – Jezus Chrystus – dla nas współczesnych nieosiągalne. Dopiero w Eucharystii otrzymuje Kościół święty swoją wewnętrzną identyczność oraz historyczność. Gdyby śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa pozostały tylko i wyłącznie faktami historycznymi, które dokonały się w konkretnej szerokości geograficznej i w określonym czasie historycznym; gdyby Kościół święty nie aktualizował ustawicznie Misterium Paschalnego z polecenia Chrystusa (por. Łk 22, 19), nie mielibyśmy dzisiaj w XX w. żadnej realnej możliwości kontaktu z Chrystusem. Mielibyśmy tylko historyczną pamięć o tym, co zaszło. Dzięki temu, że Chrystus jest eucharystycznie w Kościele świętym obecny, ma każde pokolenie i każdy poszczególny człowiek

możliwość realnego kontaktu z Chrystusem. Żyjemy śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa wtedy, gdy żyjemy pokutą i Eucharystią.

Drugi Kongres Eucharystyczny w Polsce (8-14 VI 1987 r.) ponownie uświadomił nam, że zarówno Boga, jak i człowieka poznajemy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Człowiek musi żyć Ciałem Jezusa eucharystycznego, by w relacji własnego ciała do Ciała Jezusa eucharystycznego doświadczyć prawdziwości Boga. Nie ma innej drogi. Kto faktycznie Eucharystią nie żyje, ten nie potrafi czegokolwiek powiedzieć o Bogu Prawdziwym. Od dwu tysięcy lat Eucharystia jest dla człowieka jedynym "miejszem" doświadczenia obecności Boga Prawdziwego – tu i teraz – w ziemskiej rzeczywistości. "Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6, 68). Słowa te, które wypowiedział św. Piotr, gdy Chrystus zakończył swą mowę eucharystyczną i – jak wiadomo – wielu wtedy odeszło od Niego, mówiąc: "Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (J 6, 60), świadczą, że nasz akt wiary dopiero wówczas staje się autentyczny, gdy żyjemy Jezusem eucharystycznym. Przez lekkomyślne zaniedbywanie kontaktu z Eucharystią chrześcijanin szkodzi Kościołowi świętemu i w pewnym sensie pomniejsza go¹. Słowa te jeszcze głębiej dotyczą środowiska seminaryjnego. Nikt bowiem nie może bez pomocy Ducha Świętego, mocą którego żyje Kościół święty, powiedzieć: "Panem jest Jezus" (1 Kor 12, 3).

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie poznajemy Boga Prawdziwego, ale również przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie poznajemy prawdziwe wymiary naszego człowieczeństwa. Dopiero z faktem przyjścia na świat Chrystusa człowiek uświadomił sobie, co to znaczy być człowiekiem. Kontakt z Chrystusem historycznym oraz eucharystycznym zmienił wizję człowieka o całe 360°. Znaczy to, że wskazówka powraca do tego samego miejsca naszego człowieczeństwa, ale z przeogromną treścią, nieskończenie przebogata, bo zaczerpniętą z Osoby Jezusa Chrystusa.

Ani człowiek, ani Chrystus nie są pojęciami abstrakcyjnymi, dlatego też interpersonalny kontakt nie może mieć charakteru interindywidualnego w sensie "tylko moje «ja» w relacji do Chrystusa". Wymaga on wspólnoty. Kościół, będąc wspólnotą, nie może siebie realizować w próżni ideologicznych założeń. Człowiek bowiem dochodzi do świadomości siebie jako osoby tylko w świecie osób. Tylko osoba prowadzi do osoby. Cała nasza wiedza o godności i wartości człowieka jako osoby ma swoje ostateczne źródło w Chrystusie. Termin "osoba" wszedł do języka ludzkiego z chwilą, gdy człowiek zaczął zastanawiać się nad tajemnicą Trójcy Przenajświętszej, nad tajemnicą Wcielenia, nad Eucharystią. Pierwsi wielcy ludzie wiary – autorzy ksiąg Nowego Testamentu, a potem wielcy Ojcowie Kościoła, zastanawiając się nad Osobą Jezusa Chrystusa, dali nam

¹ Zob. R. Rak, *Eucharystia w życiu chrześcijanina*, Katowice 1984, s. 97.

poznać w refleksji nad Chrystusem prawdziwe wymiary naszego człowieczeństwa. Ojcowie Kościoła nigdy nie mówili o psychologii człowieka. Zawsze mówili o antropologii chrześcijańskiej, rozumiejąc przez to nowego człowieka, tzn. tego, który żyje w zespoleniu ze Słowem Wcielonym, to zaś zespolenie dokonuje się w życiu eucharystycznym. Jest ono partycypacją w Misterium Paschalnym. "Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielnego"². Jeżeli Bóg jest jeden w trzech Osobach, wtedy i człowiek, będąc stworzony na obraz i podobieństwo Boże, musi być również osobą³. "Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem"⁴.

Znakiem łączności z Chrystusem jest nasza łączność z Kościołem. Kościół jest sakramentalną obecnością PANA.

I. OSOBOWOŚĆ SAKRAMENTALNA

Kościół jest nie tylko obecnością słowa "Jezus", ale Kościół to również "Emmanuel", tzn. "Bóg z nami". Nie wychowuje człowieka w relacji do ideologicznych założeń, hierarchii wartości czy treści laicyzujących. Proces wychowawczy osobowości człowieka, w której wyraża się osoba ludzka, dokonuje się w Misterium Paschalnym. Wiadomo, że człowieka w Misterium Paschalne włączają w sposób szczególny sakrament pokuty oraz Eucharystia. Kościół zawsze kształtuje osobowość w relacji osoby człowieka do Osoby Jezusa eucharystycznego. Matka-Kościół nie może i nie potrafi inaczej wychowywać. Proces wychowawczy w Kościele ma zatem charakter sakramentalny⁵. Chodzi więc o to, by nowy człowiek żył coraz bardziej pełnią Chrystusa. "Jeżeli więc ktoś

² *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym "Gaudium et spes"*, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1968, nr 22.

³ Termin "osoba" jest nade wszystko pochodzenia teologicznego. Zawdzięcza on swoją karierę chrześcijańskiej teologii oraz chrześcijańskiej antropologii. Nie spotykamy terminu "osoba" w piśmiennictwie K. Marksa. R. Kumpf (*Schlag nach bei Marx*, Wien 1983) zezwolił najważniejsze terminy występujące w pismach K. Marksa. A przecież o wolności, miłości, przebaczeniu itp. możemy mówić tylko w świecie osób. Brak relacji do Chrystusa uniemożliwia, by mówić o godności i wartości człowieka jako osoby. Z terenu teologicznego termin "osoba" dostał się do języka filozoficznego. Należy pamiętać, jaka jest geneza tego pojęcia.

⁴ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 41.

⁵ Interesuje nas taki model osobowości, który jest możliwy tylko i wyłącznie w Kościele. Osobowość uformowaną w Misterium Paschalnym nazywamy osobowością sakramentalną.

pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem" (2 Kor 5, 17). Otrzymuje siłę i moc, by stać się prawdziwym dzieckiem Boga (por. J 1, 12).

Psychologia dowiodła, że symbioza matki z dzieckiem nie kończy się z chwilą porodu. Trwa ona jeszcze wiele miesięcy. Poporodowa symbioza matka–dziecko otrzymała w fachowej literaturze szereg klasycznych określeń. Na przykład R. Spitz mówi o "fizjologicznej korespondencji" pomiędzy matką i dzieckiem⁶, Th. Benedek posługuje się terminem "emocjonalna symbioza"⁷, M. S. Mahler mówi o "zależności symbiotycznej"⁸. W literaturze najczęściej spotykamy termin *dualunion*, który podał E. Kutter⁹. I. A. Caruso mówi o relacji "ja–my"¹⁰. Matka zwraca się do dziecka w pierwszych miesiącach zaimkiem osobowym "my". Dziecko najwcześniej poznaje własną matkę. W relacji do osoby matki dziecko dochodzi do świadomości siebie.

Przenieśmy te relacje na Matkę-Kościół. Jeżeli człowiek ma poznać Boga Prawdziwego oraz godność i wartość samego siebie jako osoby, musi z Matką-Kościółem tworzyć jedność symbiotyczną, a ta dokonuje się w życiu sakramentalnym. W tym właśnie znaczeniu należy rozumieć słowa reguły ignacjańskiej: "sentire cum ecclesia". O wiele wcześniej pisał św. Cyprian, biskup Kartaginy: "Nikt nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę", a św. Klemens Aleksandryjski: "Akt stwórczy Boga nazywamy światem, ekonomię zbawienia zaś nazywamy Kościołem"¹¹. Tej wspaniałej formacji człowieka przeciwstawiają się w naszych czasach systemy opierające się Duchowi Świętemu, który nas wprowadza w Prawdę, tzn. w Chrystusa. Najwyższym wyrazem tego właśnie sprzeciwu jest materializm. "Systemem, który najbardziej rozwinął i doprowadził do ostatecznych konsekwencji praktycznych tę formę myślenia, ideologii i działania, jest materializm dialektyczny i historyczny, uznawany wciąż za żywotną treść marksizmu"¹².

⁶ *Nein und Ja. Die Ursprünge der menschlichen Kommunikation*, Stuttgart 1960.

⁷ *Über das Wesen der Mutter-Kind-Beziehung*, "Psyche", 13(1959-1960) 428.

⁸ *On Child Psychosis and Schizophrenia. Autistic and Symbiotic Infantile Psychosis*, "The Psychoanalytic Study of the Child", 7(1952) 286.

⁹ *Die Krankheitslehre der Psychoanalyse*, hrsg. V. W. Loch, S. Hirzi, Stuttgart 1967, s. 166.

¹⁰ *Über Rationales und Irrationales im "Wir-Ich"* (Materialien, H. 2, Psychologie, III), Salzburg 1974.

¹¹ Cyt. za: F. Reckinger, *Wird man morgen wieder beichten?*, Kevelaer 1974, s. 95.

¹² *Encyklika "Dominum et vivificantem" Ojca świętego Jana Pawła II o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata*, [Rzym 1986], nr 56.

II. ŚRODOWISKO SEMINARYJNE

Posługując się językiem biblijnym, do seminarium duchownego nie można przyjąć człowieka "starego", lecz tylko i wyłącznie człowieka "nowego", któremu nie jest obca droga życia sakramentalnego. Wprawdzie intelektualna formacja jest niezmiernie ważna, to jednak ważniejsza jest formacja osobowości w Misterium Paschalnym. Na środowisko seminaryjne nie wolno nam spoglądać jedynie w interakcjach psychologicznych czy socjologicznych¹³. Środowisko seminaryjne nie jest skupiskiem ludzi wokół idei, systemu czy ideologii, a nawet nie wokół założeń religijnych struktur. Mamy tutaj do czynienia z interpersonalnymi relacjami w obecności Osoby Jezusa Chrystusa.

Atmosfera seminaryjna musi być atmosferą Misterium Paschalnego, taki bowiem jest w istocie swej Kościół święty, który od dwu tysięcy lat żyje pokutą i Eucharystią. Środowisko seminaryjne musi zatem w sposób szczególny zabiegać o to, by dopomóc społeczności i poszczególnym osobom do nawiązania egzystencjalnego kontaktu z Chrystusem w Jego świętym Kościele. Musi ono kształtować cnoty teologalne: wiarę, nadzieję i miłość poprzez życie sakramentalne. Nawet najbardziej inteligentny student, z punktu widzenia psychologicznego wewnątrznie urobiony i dojrzały człowiek, który przebywa w środowisku seminaryjnym, a równocześnie nie żyjący sakramentalnie, musi być wydalony. Ważne są tutaj słowa św. Augustyna, cytowane w dokumencie soborowym: "Ile ktoś miłuje Kościół Chrystusowy, tyle ma Ducha Świętego"¹⁴.

Ponieważ Kościół jest *Eucharistia*, nie ma bowiem Kościoła prawdziwego bez Eucharystii ani też Eucharystii poza Kościołem, dlatego wszelki brak miłości do Kościoła jest w istocie swej awersją, nienawiścią do Jezusa eucharystycznego. Braku kontaktu, doświadczenia z Chrystusem eucharystycznym nie wypełni najlepsza znajomość interakcji międzyludzkich, rozumianych w sensie zarówno psychologicznym, jak i socjologicznym. Natomiast dla seminarzysty, przyszłego kapłana, żyjącego pokutą i Eucharystią wiedza psychospołeczna o interakcjach oraz interpersonalnych relacjach może być bardzo pomocna, a nawet konieczna. Myśl tę wyraża Sobór Watykański II następująco: "Prezbiterzy Nowego Testamentu przez swe powołanie i wyświęcenie zostają wydzieleni w jakiś sposób z Ludu Bożego, jednak nie w celu odłączenia ich od niego lub od jakiegokolwiek

¹³ Termin "interakcja" wprowadził C. H. Cooley (*Human Nature and Social Order*, New York 1902). Zob. też: t e n i e, *Social Organisation*, New York 1909. Koncepcja interakcji w publikacjach G. H. Meada (*The Philosophy of the Presens*, Chicago 1932; *Mind, Self and Society*, Chicago 1934) została ubogacona treścią psychologiczno-socjologiczną.

¹⁴ Dekret o formacji kapłańskiej "Optatam totius", [w:] Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje, nr 9.

człowieka, lecz by całkowicie poświęcili się dziełu, do którego powołuje ich Pan. Nie mogliby być sługami Chrystusa, gdyby nie byli świadkami i szafarzami innego życia niż ziemskie; lecz nie potrafiliby też służyć ludziom, gdyby pozostali obcymi w stosunku do ich życia i warunków¹⁵.

Konieczny jest kontakt z Chrystusem, by poznać i zrozumieć godność oraz wartość człowieka jako osoby, ale również konieczna jest wiedza o interpersonalnych relacjach, by zrozumieć zachowanie się człowieka. Zdobyte nauki świeckie mają pomóc kapłanowi do tego, by wiernych doprowadzić do "rzetelniejszego i dojrzałego życia wiary"¹⁶. Mają one zatem charakter służebny. W formacji alumnów muszą być przestrzegane zasady wychowania chrześcijańskiego, uzupełniane osiągnięciami psychologii i pedagogiki¹⁷.

1. INTEGRACJA – DEZINTEGRACJA

Człowiek podejmujący decyzję wstąpienia do seminarium duchownego prezentuje osobowość na określonym etapie zintegrowaną. Człowiek dojrzały – pod względem zarówno biologicznym jak i psychologicznym – spotyka w środowisku seminaryjnym wychowawców, którzy już z racji swej misji kanonicznej zabiegają o rozbiecie wniesionej integracji po to, by alumn zintegrował się na wyższym poziomie. Kształtowanie osobowości seminarzysty to nie tylko wychowywanie i przekazywanie wiedzy – to przede wszystkim pogłębiona i uświadomiona formacja przyszłego kapłana. "Formacja duchowa niech się wiąże ściśle z intelektualną i duszpasterską, przy czym szczególnie z pomocą kierownika duchowego powinna być tak prowadzona, aby alumni nauczyli się żyć w zażyłej i nieustannej łączności z Ojcem przez Syna Jego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym"¹⁸. Chodzi tu zatem o formację trynitarną, która jest możliwa tylko przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Również i profesorowie muszą sobie dobrze uświadomić, jak bardzo od ich sposobu myślenia i postępowania zależy rezultat formacji kandydatów do kapłaństwa¹⁹.

Maturzysta, którego nader często cechuje świadomość zdobytej wiedzy, swojej autonomia, siłą prawa psychicznego pragnie utrzymać osiągniętą integrację, tymczasem – jak już wspomniano – wychowawcy zmierzają do dezintegracji. Taka sytuacja może budzić w seminarzyście "podejrzenia" nawrotu do hetero-

¹⁵ *Decret o postudze i życiu kapłanów "Presbyterorum ordinis"*, tamże, nr 3.

¹⁶ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 62.

¹⁷ *Zob. Decret o formacji kapłańskiej*, nr 11.

¹⁸ *Tamże*, nr 8.

¹⁹ *Zob. tamże*, nr 5.

nomii. Wniesione do seminarium struktury osobowości są niezmiernie głębokie, są to bowiem doświadczenia życiowe zebrane zarówno świadomie, jak i nieświadomie, obejmujące co najmniej 19 lat życia. Nie można również lekceważyć presji ideologicznej, laicyzującej, liberalnej. Śmiałybym twierdzić, iż w środowisku seminaryjnym wychowanek trudny to ten, któremu od pierwszej chwili wstąpienia jest po prostu dobrze, bo to oznacza, że u niego nic się nie dzieje, że nie dokonuje się w nim modyfikacja życia wewnętrznego. Takiego wychowanek może cechować wyjątkowa zdolność adaptacyjna do nowych warunków bez wewnętrznego przyswojenia sobie relacji osobowej do Chrystusa. Władze seminaryjne mogą popełnić błąd, widząc w takim seminarzyście "wspaniały" materiał na przyszłego kapłana.

Apostołowie w trzyletnim "seminarium" Chrystusa musieli gruntownie przebudować swą osobowość. Dla przykładu: zrozumieć sens i wartość prześladowania (por. Mt 10, 17-23; 34-39; 24, 4-14; Mk 8, 31-38; 13, 9-13; Łk 12, 4-11; J 15, 18-25), nauczyć się powściągliwości w sądzeniu (por. Mt 7, 1-6), innego sposobu modlenia się (Mt 7, 7-11; Mk 11, 20-25; Łk 11, 1-4. 9-13). Nietatwo było im zrozumieć, że władza ma charakter służebny (por. Mt 18, 1-5; 20, 20-28; Mk 9, 23-37; 10, 41-45; Łk 9, 46-48; 17, 7-10; 22, 24-30). Mieli również poważne problemy z przebaczeniem (por. Mt 18, 21-22; Łk 17, 3-4). Nietatwo było im przebudować głęboko zakorzoną postawę wobec kobiety (por. Mt 19, 1-9; Mk 10, 1-11; Łk 7, 36-50; 13, 16-18; 18, 1-8; J 4, 1-42; 8, 1-11). Musieli również zaakceptować ubóstwo, tzn. nie dać się zniewolić materią, godność bowiem i wartość człowieka nie pochodzą z tego, co posiada, co wyprodukował (por. Mt 19, 27-30; Mk 10, 28-31; Łk 18, 28-30). Musieli zaakceptować miłość jako naczelné przykazanie (por. Mt 22, 24-40; Łk 6, 27-36; J 14, 21-24) oraz obowiązek pracy jako środek uświęcenia (por. Mt 25, 14-30; Łk 10, 1-12; 19, 11-28). Ta powolna, ale systematyczna przebudowa postawy wywoływała różne interakcje wśród apostołów, które prowadziły nie tylko do zdziwienia, ale i do sporów. Na wskroś ludzkich interakcji nie brak nawet podczas Ostatniej Wieczerzy (por. Mt 17, 20-25; Mk 14, 17-21; Łk 22, 21-30; J 13, 12-30. 36-38).

Powróćmy do środowiska seminaryjnego. Otóż kierownik duchowy, zmierzając do rozbicia nabytych przez wychowanek struktur osobowości, tym samym "naraża" go na stany smutku, niezrozumienia siebie i innych, a nawet na chwilową lub okresową depresję. W seminarzyście może się budzić poczucie niezadowolenia, poczucie winy, klęski, rozczarowania, czy aby obrana droga nie jest pomyłką życiową. Może nawet dochodzić do stanów agresji, jeżeli nie jawnej, to ukrytej, wyładowującej się wśród rówieśników w "atakach" na władze seminaryjne. Te wszystkie przebiegi psychiczne są jednak konieczne, podobnie jak przeżywanie uczuć radości, sukcesów, akceptacji, twórczości.

Środowisko seminaryjne może być w pełni zrozumiałe tylko poprzez Osobę Jezusa Chrystusa. Na drodze życia Ewangelią, wartością osobową Jezusa Chrystusa znajduje się nie tylko seminarzysta, ale i cała władza seminaryjna, *coetus educatorum*, profesorowie. Wszyscy muszą żyć pokutą i Eucharystią. Być może, spotyka się jeszcze tu i ówdzie opinie, że seminarzysta ma się wzorować na konkretnych przykładach. Owszem, każdy kandydat do kapłaństwa chętnie ogląda się za wzorami, lubi świetlane przykłady – "verba docent, exempla trahunt". Seminarzysta musi jednak pamiętać, że osoba wzorcowa również żyje pokutą i Eucharystią. Sakramentalna droga jest drogą całego ludu Bożego. *Coetus educatorum* nie może być dla seminarzysty jakimś *superego*, lecz kierownikiem duchowym. Ostatecznie każda łaska dociera do nas poprzez "ty". "Ty" jest absolutną koniecznością każdego sakramentu. Jest zatem sprawą niezmiernie ważną, by ustawicznie uświadamiać, że centrum środowiska kształtującego przyszłych kapłanów jest Chrystus. Wszystkie przepisy, ustawy, regulaminy mają na celu jedno: ułatwić egzystencjalny kontakt z Chrystusem. Takie uświadomienie chroni seminarzystę przed manipulacją i rozczarowaniem, gdy zauważy, że nie wszyscy wychowawcy są takimi, jakimi być powinni. Przecież oni również są na "drodze" i wciąż na nowo starają się wglębiać teoretycznie i praktycznie w ducha Ewangelii oraz w prawdy Kościoła świętego.

Kierownictwo duchowe w środowisku seminaryjnym nie polega na tym, by seminarzysta poznawał siebie, swoje powołanie drogą indywidualności. Taka droga może prowadzić do umiejętnego manipulowania zarówno swoimi zaletami, jak i wadami. Interpersonalne relacje w środowisku seminaryjnym nie mogą polegać na faworyzowaniu tych, którzy niejako "zwisają" na kierowniku duchowym. Muszą one prowadzić do tego, by ułatwić zrozumienie, kim jest Chrystus w historii osobistego życia, nawet w przeżyciach najbardziej intymnych, aż do postawy: "wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mego" (Flp 3, 8). Wychowawcy, którzy zajmują pozycję pośrednią, tzn. nie zmierają razem z seminarzystami na drodze do Chrystusa, lecz pragną zająć pozycję pomiędzy wychowankiem a Chrystusem, przestają być kierownikami duchowymi, a stają się manipulatorami. Mogą nawet wykrzywić obraz Chrystusa, a przecież w Nim mieszka cała pełnia Bóstwa na sposób ciała (por. Kol 2, 9). Zintegrować się w Chrystusie – znaczy zostać przez Niego pochwyconym (por. Flp 3, 12). Temu właśnie "pochwyceniu" przez Chrystusa towarzyszy dziękczynienie i przekonanie zawarte w Liście Pawła Apostoła: "Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie" (1 Tm 1, 12). "Scio cui credidi" (2 Tm 1, 12).

2. POZNANIE SAMEGO SIEBIE

Owoce relacji interpersonalnych powinno być poznanie samego siebie. Rozumienie siebie oraz rozumienie innych to bardzo ważne kryterium dojrzałej osobowości. Niewątpliwie jedną z istotnych potrzeb seminarzysty jest znalezienie odpowiedzi na nurtujące go pytania: Do czego Pan mnie powołuje? Jakie jest moje miejsce w Jego Kościele? Gdzie jestem Jemu potrzebny? Jak odczytać swoją misję? Co to znaczy słuchać głosu Chrystusa?

Seminarzysta, mając nawet najlepszą wolę, łatwo może pobiłdź. Może nawet nie być świadom tego, że odczytuje Pismo św., jego treść poprzez ideologię, którą był karmiony aż do matury włącznie – poprzez wpajany mu absurdalny zestaw pojęć, "marksistowski czy laicki światopogląd naukowy"²⁰.

Musimy zatem przypatrzeć się naszemu powołaniu (por. 1 Kor 1, 26). To Bóg wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć, i to, co jest, unicestwić (por. 1 Kor 1, 27-28), nikt bowiem nie ma prawa chełpić się wobec Boga (por. 1 Kor 1, 29). W formacji alumna kierownik duchowy musi pamiętać o słowach św. Pawła: "Wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością" (2 Tm 4, 2).

Jest rzeczą normalną, że alumn oczekuje od wychowawców pomocy i porady, przykładu i słowa, klucza, który by mu otworzył oczy i uszy na głos Chrystusa. Jest to jedna z istotnych relacji interpersonalnych zachodzących pomiędzy *coetus educatorum* a seminarzystami.

Nic nie jest tak pewne w życiu, jak prawda, że Chrystus nas kocha. "Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli bezsilni" (Rz 5, 6). Miłość Chrystusa, który nas umiłował aż do końca (por. J 13, 1), jest bardziej pewna niż osobista śmierć. Ta prawda jest tak bardzo oczywista, a jednak należy ją nie tylko seminarzystom, lecz również sobie samemu ustawicznie uświadamiać. To istotne źródło, z którego wypływa wiedza o osobistej godności i wartości. Egzystencjalne przeżycie, doświadczenie tej prawdy może do tego stopnia przebudować całą osobowość, że nie sposób ją zakwalifikować do jakichkolwiek aspektów psychologicznych. Przebudowa ta jest

²⁰ Błąd teologii wyzwolenia, na przykład w wydaniu L. Boffa OFM, polega na tym, iż teologia ta analizuje układy społeczne metodą dialektyki marksistowskiej, wyniki zaś teje analizy stają się płaszczyzną rozważań teologicznych. W ten właśnie sposób wyzwolenie, o którym mówi Ewangelia (por. Łk 4, 18-22), nabiera treści politycznych. A przecież pierwsza informacja w misji Chrystusa dotyczy wyzwolenia z grzechu (por. Mt 1, 21). Chrystus nie uwalnia swego narodu spod okupacji rzymskiej, zapowiada nawet tragiczny finał z powodu odrzucenia Go (por. Mt 23, 37-39). Względna wolność polityczna to rzecz wtórna. Wszelki niepokój – zarówno wewnętrzny jak i zewnętrzny – ma swoje źródło w braku dobrej woli. Biblijny zwrot "pokój ludziom dobrej woli" (Łk 2, 14) obiecuje pokój tylko tym ludziom, którzy okazali dobrą wolę, by przyjąć Chrystusa. Tylko tacy ludzie otrzymują siłę i moc stawania się prawdziwymi dziećmi Boga Prawdziwego (por. J 1, 12). Ktokolwiek przyjmuje ewangeliczną treść pokoju i wyzwolenia, ten musi zdecydowanie powiedzieć "nie!" wszelkiej walce klas.

naprawdę tajemnicą. Tajemnicą dwojga osób – Chrystusa i człowieka. Dokonuje się ona w Kościele świętym przy pełnym uznaniu wolnej decyzji, wolnej woli człowieka.

Bardzo ostro charakteryzuje św. Łukasz osobowość faryzeusza: "Szawel ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich" (Dz 9, 1). Spotkanie z Chrystusem było dla Szawła szokujące, a jednak gdyby Szawel nie podjął decyzji i nie poszedł pod wskazany adres (por. Dz 9, 6; 22, 1-21), nie stałby się Pawłem Apostołem. Chrystus nie jest dyktatorem – szanuje wolną wolę człowieka. Kto do Kościoła nie wejdzie, w Kościół nie wierzy, temu Kyrios nie powie, co ma czynić. Jako nowy człowiek łaski napisze Paweł Apostoł: "Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga, 2, 20). Seminarzysta podatny na łaskę przeżywania obecności Chrystusa będzie zdolny "przenosić góry i wyrwać drzewa z korzeniami" (por. Łk 17, 5-7). Nie będzie rozwadniał Ewangelii zmyślonymi opowiadaniem (por. 2 Tm 4, 4)²¹. Uświadomi sobie, że trzeźwe i wierne przekazywanie Chrystusa i Jego Ewangelii musi być udokumentowane cierpieniem (por. J 15, 18-25).

3. POTRZEBA DIALOGU

Człowiek naszej rzeczywistości, która nosi jeszcze na sobie cechy monolitu ideologicznego oraz dyktatury, boi się rozmawiać. Lęk ten pociąga za sobą ogromne trudności w wychodzeniu z immanencji. Każda dyktatura²² tłumi byt ludzki, który jest z natury swej bytem transcendentującym. Człowiek bowiem jest wierny swej naturze, gdy ją ustawicznie przekracza. Dyktatura deformuje życie wewnętrzne, zaciera obiektywne kryteria rozpoznawania dobra i zła. Tak ukształtowana postawa etyczna może jeszcze długo funkcjonować w życiu – także seminarzysty – w sensie, że rozkaz usprawiedliwia zło. Zilustrujmy to następującym przykładem. Pewien seminarzysta odpowiadający na egzaminie z zakresu problematyki sumienia otrzymał pytanie pomocnicze: "Gdybyś był wojskowym i otrzymałbyś rozkaz strzelania do robotników – czy wykonałbyś rozkaz?" Odpowiada: "Jeżeli jestem w wojsku, wtedy muszę rozkazy wypełniać".

²¹ Św. Antoni Padewski – Doctor Evangelicus – pisze, że w sprawach wiary potrzebny jest dar rozpoznawania duchów, by nie zbliżać się zbyt do "gorejącego krzewu" (por. Wj 3, 3) ani nie rozwiązywać "rzemyków u Jego sandałów" (por. J 1, 27), by nie rozwadniać tajemnicy Wcielenia. Powinna wystarczyć zdrowa i słuszna wiara. Zob. *Lehre des Evangeliums. Ausgewählte Texte aus den Predigten des hl. Antonius von Padua* (Franziskanische Quellenschriften, Bd. IV), red. S. Clasen OFM, Werl/Westf. 1954, s. 247 n.

²² Byt ludzki może ulec zniewoleniu dyktaturą dobrobytu, kultem materii, seksu itp. Zob. np. K. Port, *Sexdiktatur*, Esslingen 1972.

Widząc, że profesor wpisuje do indeksu stopień niedostateczny, broni się: "W przeciwnym wypadku mnie rozstrzelają". "Owszem – mówi profesor – zastrzelą cię, ale ty nie będziesz zabijał". Dzisiaj student ten jest kapłanem. Niedawno podziękował profesorowi za stopień niedostateczny słowami: "Ten stopień uświadomił mi, co znaczy przyjąć Chrystusa".

Formacja kapłańska zawsze pozostanie bolesną drogą krzyżową. Wymaga ona dużo cierpliwości ze strony *coetus educatorum*. Trzeba liczyć się z wieloma doświadczeniami indywidualnymi każdego poszczególnego człowieka. Czasami kierownik duchowy mógłby powtórzyć za Chrystusem: "Jak długo jeszcze mam być wśród was; jak długo mam was cierpieć?" (Mt 17, 17). Weźmy pod uwagę dialog, który miał miejsce w dniu Wniebowstąpienia. Apostołowie mieli za sobą ogromną moc doświadczeń obcowania z Chrystusem – od momentu ich powołania aż po Jego śmierć i zmartwychwstanie. A jednak jeszcze raz dochodzą do głosu tendencje polityczne: "Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?" (Dz 1, 6). Tak jak apostołom potrzebny był dzień Ducha Świętego, tak i w życiu seminarzysty musi nastąpić jakiś swoisty moment Ducha Świętego, by sobie uświadomić, kim jest Chrystus w dziejach świata, narodu, własnej historii życia, również w tej najbardziej osobistej, utajonej.

Słowo jest ogniwem, które łączy osoby. Dialog jest owocem modlitwy i posłuszeństwa. Wejście Boga w dzieje ludzkości przerosło nieskończenie wszelkie oczekiwania, wszelkie religijne wyobrażenia Boga. Bóg objawił się jako Trójca, jako miłujący, poszukujący grzesznika, przebaczący, jako Zespolenie Osób, które są w permanentnym dialogu²³. Objawił się jako ubogi, czysty, posłuszny aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 8), jako rozmodlony, tzn. rozmawiający z Ojcem i z człowiekiem. Aż po samo skonanie na krzyżu Chrystus dialoguje z Ojcem i z człowiekiem. Kto się prawdziwie modli, ten też potrafi z drugim człowiekiem prawdziwie rozmawiać. Być przyjętym do Kościoła świętego, do posługiwania w kapłaństwie oznacza być przyjętym do posłuszeństwa, do dialogu, tzn. do wzajemnego "posłuchiwania". Posłuszeństwo nie jest dyktaturą. Dyktatura jest spreczna z Bogiem i dlatego boi się dialogu. Dialog ma swoje ostateczne źródło w Trójcy Przenajświętszej. Dialog jako relacja interpersonalna może być czasami bardzo bolesny, jednak kończy się poddaniem woli Ojca (por. Mt 26, 36-46).

"Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18, 37). Słuchać czyjś glos to zupełnie coś innego, niż powiedzieć: "ja tobie rozkazuję". Chrystus zawsze daje człowiekowi możliwość podjęcia decyzji, czy ktoś chce słyszeć głos Jego wezwania lub nie. Chrystus traktuje człowieka jako partnera – "czyż i wy

²³ Jedną z właściwości piekła, która ujawnia się w życiu ziemskim, to zacięte milczenie lub wrzask. Niebo jest dialogiem. Dialog w relacjach interpersonalnych jest odbłaskiem nieba.

chcecie odejść?" (J 6, 67). Gdy chodzi o dialog i wolność w Chrystusie, człowiek przeżywa sytuację paradoksalną. Jeżeli słucha bezwarunkowych wymagań Chrystusa, jeżeli słucha Jego głosu, wtedy zostaje porwany do takich wymiarów wolności, jakich sobie nawet nie sposób wymarzyć. Interpersonalne relacje – to relacje dialogu i wolności. "Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32). Nauka Chrystusa – to nieomylna nauka Kościoła; jeżeli tę naukę zachowamy, wtedy poznamy Prawdę, tzn. Chrystusa, bo to On jest Prawdą (por. J 14, 6). Prawda-Chrystus nas wyswobodzi. Nie ma innej drogi. Dialog z Kościołem to warunek niezbędny w formacji seminarzysty. Jest to droga bolesna. W apokryficznym Liście do Etiopczyków czytamy słowa, które miał rzekomo wypowiedzieć Chrystus: "Ludzie małej wiary, chcecie znać prawdę bez bólu?"²⁴ Chrystusa nie można poznawać bez bólu. On jest Prawdą i dlatego nie potrafi kłamać.

4. MODLITWA I PRACA

Modlitwa i praca to również bardzo istotne relacje interpersonalne w odniesieniu zarówno do Boga, jak i do człowieka jako osoby. Człowiek naszego układu politycznego doznał ogromnej degradacji wartości pracy. Został niejako zmuszony do "kombinowania". Musimy się z tym liczyć, że taka postawa może również cechować niejednego seminarzystę.

Trzeba uczyć modlitwy i pracy – nie tylko pracy naukowej, ale i tej fizycznej. Nie podlega dyskusji, że inaczej modli się człowiek kształtowany w Misterium Paschalnym od człowieka wychowanego np. na księgach Wedy. Człowiek, jak mówi nam współczesna psychologia personalistyczna, i nie tylko ona, jest istotą z natury swej religijną. Nie ma innej ludzkiej natury. Tylko zwierzę jest z natury swej niereligijne²⁵. Nawet ten biesowaty, opętany został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Relacje interpersonalne w seminarium muszą mieć charakter modlitewny, by przygotować alumnów do przyjęcia łaski kontemplacji, tzn. do zespolenia z Chrystusem poprzez miłość. Kontemplacja jako wyraz głębokiej modlitwy jest darem łaski. "Panie, naucz nas modlić się" (Łk 11, 1). Seminarium, które nie jest środowiskiem modlitwy, należy zlikwidować. Z punktu widzenia psychologicznego można się przysposobić na przyjęcie łaski kontemplacji za pomocą ćwiczeń, medytacji. Niechęć do modlitwy, do ćwiczeń wspólnych i prywatnych może być wyrazem wewnętrznego oporu przed stanem

²⁴ Cyt. za: I. A. C a r u s o, *Psychoanalyse pour la personne*, Paris 1962, s. 87.

²⁵ Z: A. J. N o w a k, *Jesus – Religion oder Glaube?*, "Archiv für Religionspsychologie", 16(1983) 178-268.

zażyłości z Chrystusem. Dla św. Franciszka z Asyżu nie było bytu ziemskiego, który by nie stanowił dla niego wyrazu obecności Boga. Modlitwa staje się w końcu czymś tak naturalnym, jak oddychanie, jak cały proces myślenia.

Modlitwa, kontemplacja w religii mają charakter indywidualizacji²⁶, tzn. jest to metoda wnikania do własnego "ja", tam bowiem, w najgłębszych pokładach ludzkiej psychiki doświadcza człowiek swego Boga. Metoda ta może nawet okazać się swoistą manipulacją energią psychiczną. W modlitwie, w kontemplacji chrześcijańskiej dominuje wnikanie w drugie "Ty" – w Chrystusa. Św. Teresa z Avila wyodrębnia w kontemplacji kilka faz: ciszę, zjednoczenie, zachwyty oraz duchowe małżeństwo²⁷. W kontemplacji przeżywanej przez św. Teresę z Avila centralne miejsce zajmują istotne zagadnienia wiary, nigdy własne "ja". Obowiązkiem kierownika duchowego, ale również i profesorów jest tak podawać tajemnice wiary, by skłaniały seminarzystów do modlitwy i kontemplacji.

W religiach skuteczność i wartość modlitwy uzależnione są od wysiłku człowieka, od wielości słów. Chrystus jest innego zdania. "Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na wielomówstwo będą wysłuchani" (Mt 6, 7). Nigdzie w Ewangelii nie spotykamy jakiegokolwiek obietnicy, że modlitwą zdobędziemy to, co trzeba normalnie pracą zdobywać. Modlitwa w nauce Jezusa nie może być nigdy namiastką pracy, ale praca może i powinna mieć wymiary modlitwy, tzn. być relacją do Boga i do człowieka. Do Boga zbliża się człowiek nie z wielością słów, lecz spontanicznie, z zaufaniem, w duchu pokory i ze świadomością własnej grzeszności. Seminarium to środowisko modlitwy i dlatego powinno głębiej uświadomić, że modlitwa *Ojciec nasz* uczy nas chrześcijańskiego "my". Modlitwa w Ewangelii nie jest monologiem, lecz dialogiem, relacją interpersonalną. Ma ona swe źródło w Chrystusie, który był w ustawicznym dialogu, był Modlitwą²⁸. Człowiek zawsze oddala się od Chrystusa, gdy pragnie wykazać Mu swoją ułożoność, doskonałość, natomiast zawsze zbliża się do Niego, gdy mówi "przebacz mi". Jeżeli alumn ze środowiska seminaryjnego wyniósł ducha modlitwy, to właśnie otrzymał wszystko.

²⁶ Zdaniem C. G. Junga indywidualizacja ma na celu odkrycie własnego *Selbst*. Z nim łączą się wszelkie doświadczenia religijne. Należy jednak pamiętać, że gdy C. G. Jung mówi o Bogu, to zawsze jako empiryk. Bóg dla niego to *factum psychologicum*. Zob. A. J. Nowak, *Gewissen und Gewissensbildung heute in tiefenpsychologischer und theologischer Sicht*, Wien 1981², s. 39. V. E. Frankl (*Der unbewusste Gott*, München 1974³), idąc po jungowskiej linii rozumowania, pisze o "nieświadomym Bogu" w życiu wewnętrznym człowieka.

²⁷ Zob. I. B e h n, *Spanische Mystik*, Düsseldorf 1957, s. 423-444.

²⁸ F. Wulf (*Preghiera*, [w:] *Dizionario Teologico*, t. II, Brescia 1967, s. 709) pisze, że aż po dzień dzisiejszy teologia nie ma jednoznacznej definicji modlitwy. Odnosząc do modlitwy nauwa się pewna analogia. Otóż nie mamy w Piśmie św. definicji prawdy, miłości, wolności itd., Prawdą, Miłością, Wolnością bowiem jest Chrystus. Chrystus jest również i Modlitwą.

Współczesny seminarzysta wyrósł nie tylko w klimacie degradacji wartości pracy, ale i samego podmiotu pracy, jakim jest człowiek. Dotyczy to również pracy naukowej, gdzie o kierowniczym stanowisku często decydują nie osiągnięcia naukowe, lecz określone układy społeczne i polityczne. Ideologia XIX w. zdegradowała człowieka do przedmiotu pracy. Jeżeli – zdaniem F. Engelsa – praca ucłowieczyła małpę²⁹, znaczy to, że praca jest ponad człowiekiem. Człowiek jest dla pracy, czerpie swą wartość z produkcji. Jest to próba odwrócenia porządku rzeczy, jaki dał nam Chrystus, który świat odkupił najpierw pracą³⁰. Niemalże wszystkie przypowieści Chrystusa o królestwie Bożym, jak również o Kościele czerpią swą treść ze świata pracy³¹. Kościół jest Ciałem Mistycznym pracy. Praca ma charakter zbawczy³². Nie spotykamy w Ewangelii przypadku, by Chrystus "rozgrzeszył" lenia. "A służę nieużytecznego wyrzucie na zewnątrz – w ciemności!" (Mt 25, 30).

Na tle pracy mogą zachodzić poważne nieporozumienia w środowisku seminarijnym. Trudno wymagać od człowieka, który wyrósł w świecie "kombinowania", by rozumiał ewangeliczny wymiar łaski pracy. Praca jest istotnym wymiarem ducha ślubu ubóstwa³³. Oczywiście byłoby błędem sądzić, że tylko człowiek

²⁹ Zob. *Anteil der Arbeit an der Menschwerdung des Affen*, MEAW, V, s. 387; MEW, 20, s. 452 – za: K u m p f, dz. cyt., s. 156.

³⁰ Zob. N o w a k, *Jesus – Religion oder Glaube?*, s. 254.

³¹ Por. J a n P a w e ł II, *Laborem exercens*. Encyklika Ojca świętego Jana Pawła II o pracy ludzkiej z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy encykliki "Rerum novarum", w której zwraca się do czcigodnych braci w biskupstwie, do kapłanów, do rodzin zakonnych, do drogiej synów i córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli, [Warszawa 1981], nr 26.

³² Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 43.

³³ Św. Franciszek z Asyżu położył ogromny nacisk na wartość ubóstwa. Nie spotykamy jednak w jego pismach jakiegokolwiek potępienia bogactwa czy ludzi bogatych. Napomina braci, "aby nie gardzili ludźmi ani ich nie sądzili, gdy zobaczą ich ubranych w mięką i barwną odzież lub spożywających wyszukane potrawy i napoje, lecz raczej niech siebie sądzą i sobą gardzą" (*Regula*, rozdz. II). W swoim *Testamencie* pisze św. Franciszek: "Ja pracowałem własnymi rękami i choć nadal pracować. Żądam też od wszystkich braci, aby przykładali się uczciwie do pracy [...] Jeżeli kiedy nie otrzymamy wynagrodzenia za pracę, udajmy się do stołu Pańskiego i prośmy o jałmużnę po domach". Z tych słów wynika jednoznacznie, że bracia mają żyć z pracy, a nie z jałmużny. Motywem pracy ma być własne uświęcenie, nie zaś pieniądź. Dopiero w wypadku nieotrzymania zapłaty za pracę mają bracia uciekać się do "stołu Pańskiego", prosząc o jałmużnę, nie tracąc nadal ducha pracy. Zbieranie jałmużny w wypadku otrzymania zapłaty za pracę jest niezgodne z duchem ubóstwa *Reguły* św. Franciszka. Św. Franciszek przagnął do tego stopnia wyeliminować motyw pieniądza w pracy, by bracia z braku słusznej zapłaty nie uciekali się do sądu, lecz prosili o jałmużnę. Tylko w takim rozumieniu można mówić o zakonie żebraczym. Trzeba nade wszystko szukać królestwa Bożego (por. Mt 6, 33). Człowiek, którego cechuje ewangeliczny duch ubóstwa, jest wolny od lęku przed utratą tego, co posiada, w materii bowiem nie widzi swej godności i wartości. Nie pozwala się zniewolić dobrami materialnymi, cechuje go duch wolności. Taka postawa jest również zaprzeczeniem dewizy, jakoby życie było walką, "walką klas"! Duch ubóstwa wszystko zawdzięcza Bogu – człowiek całą godność zawdzięcza nie temu, co posiada, lecz tylko i wyłącznie Bogu, którego jest obrazem. "Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5, 3).

modlący się potrafi rzetelnie pracować. Gdy jednak widzimy bałagan na miejscu pracy, gdy człowiek czuje się bezrobotny w miejscu pracy, gdy widzimy marnotrawstwo materiałów, partactwo, wtedy można przypuszczać, że tak postępował nie będzie człowiek modlitwy³⁴. "Ora et labora" – to hasło św. Benedykta, patrona Europy Zachodniej.

III. RELACJE PSYCHOTERAPEUTYCZNE

Próba rozpoczęcia nowego stylu życia w środowisku seminaryjnym, szczególnie dla osobowości psycholabilnej, nadpobudliwej, może być przyczyną stanów psychicznych, które będą wymagały tej codziennej, małej psychoterapii. Rozbijanie nabytych struktur osobowości celem zintegrowania osobowości na wyższym poziomie powoduje określony brak harmonii życia wewnętrznego. W takich sytuacjach kierownik duchowy powinien wyjść jako pierwszy z pomocą i zaprosić do rozmowy. Dobra rozmowa ma zawsze aspekt małej psychoterapii. Już samo cierpliwe wysłuchiwanie pomaga osobie mówiącej radzić sobie z wieloma problemami. Czasami wystarczy tylko wysłuchać.

Jakie kwalifikacje są niezbędne dla kierownika duchowego, by mógł spełniać rolę psychoterapeuty na co dzień? Otóż sam kierownik winien sobie uświadomić prawdę, że w jego osobowości tkwią warunki powodzenia, czy będzie dobrym narzędziem łaski wobec swego wychowanka. Teoretyczna znajomość okaże się mało przydatna, jeżeli z osobowości kierownika nie będzie promieniowała swoista siła sugestii. Wydaje się, iż każdy może w sobie rozbudować cechy tylko sobie właściwe, by oddziaływać psychoterapeutycznie na otoczenie. Zwróćmy pokrótce uwagę na kilka istotnych wymiarów osobowości³⁵.

1. ANTROPOLOGICZNY SPOSÓB MYŚLENIA

Chodzi przede wszystkim o to, aby ujmować człowieka w kategoriach dynamicznych, ewolucyjnych. Chrystus odkupił nas ewolucyjnie, tzn. od poczęcia poprzez poród, życie i śmierć do zmartwychwstania. Wiadomo, że źródłem

³⁴ Zob. ks. J. M a j k a, *Rozważania o etyce pracy*, Wrocław 1986, s. 117.

³⁵ Zob. A. J. N o w a k, *Personalistyczna psychoterapia Igora A. Caruso*, "Colloquium Salutis", 3(1971) 187-196; t e n ż e, *Psychoterapia w duszpasterstwie*, "Studia Theologica Varsaviensia", 13(1975) 143-156.

antropologii chrześcijańskiej jest Słowo Wcielone. System – to sprawa wtórna. Punktem wyjścia jest wartość osoby. Osoba nie jest ani biologiczna, ani psychiczna, ani duchowa. Człowiek w swoich popędach jest przeduchowiony, a w swoim życiu duchowym musi być rozumiany razem z popędami. Człowiek nie istnieje jako człowiek w sposób abstrakcyjny. Od momentu poczęcia istnieje on jako mężczyzna lub jako kobieta. Wszelki rozwój człowieka musi być rozumiany jako rozwój mężczyzny lub jako rozwój kobiety. Zachowanie się człowieka jest zatem uzależnione również od wymiaru seksualnego, nie można więc zrozumieć człowieka pomijając jego wymiar cielesny.

Miałbym poważne zastrzeżenia wobec wprowadzanych badań testowych wszystkich kandydatów wstępujących do seminarium duchownego. Czy nie jest to jakaś próba doboru naturalnego? Św. Franciszek z Asyżu, zresztą większość świętych kanonizowanych przepadłaby z kretesem w testowych badaniach. Czy nie zachodzi tutaj poważne niebezpieczeństwo niszczenia albo co najmniej osłabienia relacji interpersonalnych wychowawcy do wychowanka w tym znaczeniu, że wychowawca obserwuje już wychowanka poprzez dane testowe? Badania testowe mogą w wychowawcy nawet nieświadomie ukształtować postawę negatywną lub pozytywną do określonych seminarzystów. Oczekuje on takiego zachowania, o jakim mówi test. Można w ten sposób utracić wymiar tajemnicy łaski wobec konkretnego człowieka. Badania testowe są konieczne, gdy wymaga tego dobro kandydata lub *coetus educatorum* widzi taką konieczność celem sprawdzenia własnej opinii.

2. ZNAJOMOŚĆ PSYCHIKI CZŁOWIEKA

Człowiek w istocie swej zawsze pozostanie tajemnicą nie tylko dla drugiego człowieka, ale i dla samego siebie. Nigdy człowieka do końca nie pojmiemy, dlatego wszelki osąd ostateczny należy do Chrystusa. Musimy jednak człowieka rozumieć, jego podstawowe dynamizmy, jak również środowisko, w którym się rozwijał. Osoba bowiem wyraża się w osobowości, a na formację osobowości składa się bardzo wiele czynników. Osoba dochodzi do świadomości siebie, do autonomii oraz do aktywnej osoby historycznej tylko w świecie osób. Brak świata osób może w konsekwencji doprowadzić do tragizmu, czego przykładem są tzw. wilcze dzieci³⁶. Na pewno kierownik duchowy odda ogromne przysługi seminarzyście, jeżeli wskaże mu cechy tylko i wyłącznie jemu właściwe, które będą bardzo pomocne w przyszłej pracy kapłańskiej, by służyć Kościołowi świętemu.

³⁶ Zob. S. Gerstmann, *Wprowadzenie do psychologii osobowości*, Wrocław 1968, s. 100-105.

3. DYSKRECJA

Bodajże do najważniejszych cech osobowości kierownika duchowego należy dyskrecja. Zaufania nie można żądać, na zaufanie trzeba sobie zasłużyć. Dyskrecja jest niewątpliwie właściwą drogą, by sobie zaskarbić zaufanie. Ważne jest tu, aby seminarzysty słuchać z zainteresowaniem, nie okazywać znużenia, nawet jeżeli referowane problemy są – zdaniem kierownika duchowego – mało istotne. Zwrot "posłucham cię innym razem" może być przyjęty przez seminarzystę jako zlekceważenie nurtującego go problemu, a to "innym razem" niekiedy może już nie nastąpić. Wychowawca seminaryjny, który nie potrafi zaskarbić sobie zaufania, powinien wyższych przełożonych poprosić o inny charakter pracy.

4. OBSERWACJA REAKCJI UCZUCIOWYCH³⁷

Rozmowa o charakterze małej psychoterapii powinna mieć miejsce w pokoju, który nie ma wystroju gabinetowego, urzędowego. Atmosfera pomieszczenia również ma swój wpływ na przebieg rozmowy. Fatalnym błędem, godzącym w samą wartość osoby człowieka, byłyby wszelkiego rodzaju tajne nagrywania rozmowy.

W czasie rozmowy należy obserwować reakcje uczuciowe. Jedną z bardzo znamienitych reakcji są łzy. Osoba wcale nie musi płakać, by można było zauważyć, że w pewnych momentach rozmowy oczy jej lśnią bardziej niż w innych. Treść rozmowy, która powoduje lśnienie oczu, należy zapamiętać, świadczy ona bowiem, że dotyczy ważnych pokładów życia wewnętrznego rozmówcy. Czasami nadmiar łez spływa do nosa – powoduje to, iż rozmówca przykładą chusteczkę do nosa. Inną reakcją zasługującą na uwagę jest pocenie się dłoni. Zaobserwowanie tego zjawiska nie sprawia specjalnych trudności. Osoba taka często wyciera dłoni, np. do rękawa, lub trzyma chusteczkę w dłoniach albo też chowa je kurczowo w rękawach. Tego rodzaju zachowanie świadczy o pewnych napięciach emocjonalnych. Niepokój wewnętrzny może rozmówca w swoisty sposób ukrywać, przybierając pozornie minę poważną, spokojną, rozmawiając bez jakiegokolwiek gestykulacji; jego zachowanie sprawia wrażenie nienaturalnego, sztucznego. Na pozorny spokój wskazuje napięcie mięśniowe. Może nawet zaistnieć taka sytuacja, że swoim pozornym spokojem pragnie wyprowadzić z równowagi kierownika duchowego, wychowawcę.

Należy również zwrócić uwagę na sposób mówienia. Mówienie jest ściśle związane z myśleniem, dlatego też obserwacja sposobu mówienia pozwala

³⁷ Szerzej na ten temat zob. T. Bilikiewicz, *Psychoterapia w praktyce ogólnolekarskiej*, Warszawa 1964.

wnioskować o sposobie myślenia. Mówienie wymaga również subtelnej koordynacji narządów mowy, łącznie z mózgiem. Zmęczenie, senność, wzburzenie emocjonalne, alkohol powodują wadliwą wymowę. Również zbyt zażenowanie, szczególnie gdy wychowawca prowadzi rozmowę z pozycji władzy, może zburzyć cały sens rozmowy. Bogaty słownik, modulowany głos mogą wskazywać na tendencję zwrócenia na siebie uwagi, zrobienia dobrego wrażenia. Mowa jest nie tylko sposobem przekazywania informacji, ale również bardzo ważną platformą nawiązywania kontaktów uczuciowych. Styl wyrażania się ujawnia pewne postawy. Mowa zdradza człowieka (por. Mt 26, 73). Człowiek może ustawicznie, świadomie lub nieświadomie, siebie winić lub usprawiedliwiać. "Być może, nie znam dobrze tego zagadnienia, ale sądzę..." Pierwszy człon tego zdania ma na celu uchylenie ewentualnej krytyki, jest wyrazem niepokoju, a może nawet lęku, by nie zostać źle zrozumianym, nie utracić prestiżu. Inny znów mówi bardzo lakonicznie, nie rozwija myśli. Każde zdanie trzeba z niego "wyciągać". Ta powściągliwość może być również techniką opanowania lęku. Z kolei milczenie, gdy właściwie należy mówić, jest ucieczką od ryzyka, to wyraz lęku, by nie wplątać się w kłopotliwe sprawy.

W przypadku sugerującym nerwicę należałoby takiego seminarzystę skierować do specjalisty. Nerwica nie powinna być powodem wydalenia z seminarium. Nerwica może również mieć aspekt pozytywny. Problem ten wymagałby osobnego omówienia.

Na pewno dobrze świadczy o środowisku seminaryjnym, jeżeli studenci zauważą, że wychowawcy w sposób szczególny zabiegają o to, by kandydaci do kapłaństwa zapuszczali korzenie w Chrystusa, na Nim się dalej budowali, w Chrystusie bowiem mieszka cała pełnia Bóstwa na sposób ciała (por. Kol 2, 6-10), by wiedzieli, Komu zawierzyli (por. 2 Tm 1, 12).

Poruszona problematyka środowiska seminaryjnego ma oczywiście charakter psychologicznego zarysu. Człowiek pozostaje tajemnicą nie tylko dla drugiego "ty", ale także dla samego siebie. Nikt nie jest w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi, dlaczego wstąpił do seminarium duchownego czy do zakonu. Środowisko seminaryjne nigdy nie będzie w sensie psychologicznym i pedagogicznym środowiskiem doskonałym. Jeżeli jednak seminarzysta wyniósł z seminarium głęboką miłość do Kościoła świętego, który jest sakramentalną obecnością Chrystusa, wtedy wyniósł wszystko. Na tyle bowiem kapłan posiada Ducha Świętego, na ile miłuje Kościół święty. Tam bowiem, gdzie Kościół święty – tam również Duch Święty.

INTERPERSONALE RELATIONEN IM PRIESTERSEMINAR

Z u s a m m e n f a s s u n g

Schon in der Einführung ist die christozentrische Sprache des Autors spürbar indem er betont, daß der Wahre Gott so wie auch das wahre Wissen um die Würde der menschlichen Person nur in der Kirche erreichbar ist. Die Kirche ist ihrem Wesen nach die sakramentale Anwesenheit Christi in dieser Welt. Sie ist das einzige Milieu wo die Bildung einer sakramentalen Persönlichkeit möglich ist. Aus diesem Grund die Mitte und das Zentrum im Priesterseminar bildet nur Christus allein.

Der Verfasser weist darauf hin auf welche Art und Weise die Integration so wie auch die Desintegration als Ambivalenz der Erziehung statt finden. Das Priesterseminar muß die Möglichkeit geben nicht nur sich selber, die eigene Berufung, sondern auch den Wert des Dialogs, des Gebetes und der Arbeit zu erkennen. Der allerwichtigste Vortrag im Priesterseminar ist die Teilnahme am Paschamysterium. Ein begabter Student, der sogar eine reife Persönlichkeit hat doch das Paschamysterium nicht leben will, muß aus dem Priesterseminar ausgewiesen werden. Die Voraussetzungen der kleinen Psychotherapie, der Hinweis auf die Eigenschaften der Erzieher, schließen diesen Artikel.

Zusammengefaßt von Antoni J. Nowak OFM